


BARTOSZ RUMIŃSKI
redaktor wydania

Początek roku sprzyja planowaniu. Nie chodzi jedynie o czynienie noworocznych postanowień. Wiele instytucji rozciąga przed nami śmiało wizje przyszłości. Zarówno jeśli chodzi o ten nowy rok, jak i o lata następne. Takim planom, wizjom i zamiarom poświęcony jest obecny numer lubelskiego „Gościa”. Przeczytacie w nim Państwo między innymi o supernowoczesnej pływalni w Lublinie, o ambitnych planach Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie oraz o współpracy lubelsko-holenderskiej. Mifiej lektury! ■

ZA TYDZIEŃ

- SEKTA to nie bajka
- Odzyskać MŁODOŚĆ
- SZEFEJ niepełnosprawni

Parafia Świętego Ducha w Lublinie

Nietypowa szopka

Niewielka przestrzeń wydzielona niebieską kotarą, białe karty papieru z wielkimi napisami, w kartach wycięte otwory, a w środku... w żłobie leży Jezus.

– Co to jest? Dlaczego to stoi w kościele? – dziwią się parafianie i goście odwiedzający kościół pw. Świętego Ducha w Lublinie. A jest to szopka. Nie taka po prostu. Ta posiada międzynarodowy charakter. Taką wizję stajenki przedstawili członkowie Centrum Duszpasterstwa Młodzieży w Lublinie. Chodzi o to, by pokazać że Chrystus jest obecny tu i teraz. Nie kryje się w świątecznych żłóbkach czy choinkach. Dlatego by Go zobaczyć, trzeba najpierw spojrzeć na świat i jego problemy. A tych na całym globie jest wiele. Dlatego budowniczy szopki na wspomnianych kartach papieru wypisali miejsca, gdzie często dzieje się prawdziwy dramat. Są to kraje, w których panuje reżim totalitarny


BARTOSZ RUMIŃSKI

i w których ludzie muszą żyć w ciągłym strachu, a prawa człowieka są nagminnie gwałcone. Chodzi o Białoruś, Chiny, Birmę, Kuby i Indie. Do opisu państw dołączone są krótkie informacje z agencji prasowych, które przykładowo podają, ile osób

Nietypowa stajenka wzbudza wielkie zainteresowanie

konkretnego dnia zginęło w starciach z rządzącymi. W tych właśnie miejscach ludzie tak samo jak my potrzebują siły i mocy narodzonego Chrystusa.

Szopkę można oglądać do 2 lutego.

BRUM

WALCZĄ O BYT CUKROWNI


BARTOSZ RUMIŃSKI

Najnowocześniejsza, największa i najbardziej efektywna cukrownia na Lubelszczyźnie przestaje istnieć. 400 osób może stracić pracę. Dlaczego? Taką decyzję podjął zarząd Krajowej Spółki Cukrowniczej, tłumacząc to niewielkimi innymi limitami na produkcję cukru. Pracownicy uważają tę decyzję za szkodliwą dla całego regionu i, by bronić miejsc pracy, podjęli strajk. Również dla wielu autorytetów naszego województwa zamknięcie Cukrowni Lublin jest niezrozumiałe i pochopne. Swoją solidarność z protestującymi wyraził abp J. Zyciński, który twierdzi, że ewentualna likwidacja cukrowni to dowód na zaniedbywanie Lubelszczyzny przez inne części kraju i traktowanie naszego regionu jako Polski „B”.

Zakład jest oflagowany, na ogrodzeniu wiszą transparenty

Polska Spółka Cukrowa większości zwolnionych osób proponuje po 70 tys. zł odprawy. ■

Koncert i opłatek



BARTOSZ RUMIŃSKI

Koncertu wysłuchali liczni parafianie

LUBLIN. Muzyka pużonów, trąb, klarnetów i perkusji rozbrzmiewała w drugi dzień świąt w parafii pw. Wieczerzy Pańskiej w Lublinie. Parafialny zespół muzyczny wspierali członkowie dziecięcej orkiestry dętej z Kielczewic w gminie Strzyżewice. Grano polskie i amerykańskie kolędy, pastorałki i inne świąteczne melodie.

Innym ważnym wydarzeniem z życia parafii będzie świąteczny opłatek dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Uroczystość z udziałem abp. Józefa Żyćńskiego odbędzie się 13 stycznia. Więcej informacji można uzyskać pod nr. tel. (081) 533 30 24. Kościół pw. Wieczerzy Pańskiej mieści się przy al. Warszawskiej 31 w Lublinie.

Nowy dworzec

ŁĘCZNA. 8 stanowisk dla autobusów, duży parking, a także przydworcowe centrum handlowe. Wszystko to na 5000 mkw powierzchni. Inwestycja idzie pełną parą. Ma być gotowa już za miesiąc. Koszt przedsięwzięcia to kilka milionów złotych. Środki w całości wy-

kląda prywatna firma. Miasto ze swojej kasy nie wyda ani złotówki. Ma być jedynie zarządcą dworca. Inwestor liczy, że pasażerowie będą robić zakupy w przydworcowym centrum handlowym i w ten sposób odzyska on poniesione koszty.

Powstanie Akademia Polsko-Ukraińska?



Obecnie siedzibą kolegium jest budynek lubelskiej filharmonii. Po utworzeniu akademii najprawdopodobniej się to zmieni

LUBLIN. 1 lipca 2008 roku może zacząć działać szósta publiczna uczelnia wyższa w Lublinie. Tego dnia Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich

Uniwersytetów ma przekształcić się w akademię. Na razie Prezydent RP Lech Kaczyński skierował do Sejmu projekt ustawy powołującej uczelnię. Jeśli chodzi o kolegium, to do tej pory ukończyło je 72 słuchaczy, w większości z Ukrainy. Placówka powstała siedem lat temu z inicjatywy KUL, UMCS i trzech uczelni ukraińskich. Do tej pory nie ma osobowości prawnej. Uchwalenie prezydenckiego projektu taką osobowość akademii by nadało, czego skutkiem byłaby między innymi jej płynność finansowa.

Uroczyste spotkanie

KUL. Oddział Lubelski Towarzystwa Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II zaprasza na doroczne spotkanie opłatkowe. Odbędzie się ono w niedzielę 13 stycznia 2008 r. Spotkanie rozpocznie Msza święta odprawiona w Kościele Akademickim KUL o godz. 12.30. Dalsza część odbędzie się w stołówce akademickiej.



Orły agrobiznesu z Lubelszczyzny

ŚWIDNIK. Aż cztery spośród dziesięciu statuetek orłów dla najlepszych firm agrobiznesowych powędrowały w grudniu na Lubelszczyznę. Dwie z nich otrzymały firmy z powiatu świdnickiego: OSM Piaski i Przedsiębiorstwo Przetwórstwa Rolno-Spożywczego A.J. Motyl. Ponadto jednym z Promotorów Orłów Agrobiznesu został ogłoszony Zbigniew Twaróg – wicestarosta świdnicki. Nagrodę otrzymują firmy posiadające udokumentowany sukces rynkowy, potwier-

dzony wynikami badań konsumentów. Przy ocenie brana jest pod uwagę skuteczność wchodzenia z nowymi produktami na rynek, umiejętność prowadzenia negocjacji handlowych, sposób promocji, tworzenie dobrego wizerunku firmy, a także dobra współpraca z władzami samorządowymi. Nagrody służą promocji innowacyjności i dynamizmu w agrobiznesie. Wyróżnione firmy z powiatu świdnickiego prowadzą sprzedaż nie tylko na rynku krajowym, ale również unijnym.

Przed Tobą kariera!



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Zajęcia na pewno będą rozśpiewane

KRASNYSTAW. Dom kultury zaprasza wszystkich chętnych do udziału w zajęciach ze śpiewu estradowego. Adepti nauczą się pracy z mikrofonem, interpretacji piosenek, prawidłowej emisji głosu oraz pracy w zespole. Zajęcia poprowadzi Magdalena Hymos, absolwentka wokalistyki na Wydziale Jazzu i Muzyki Estradowej oraz animacji i pedagogiki na UMCS. W zależności od stop-

nia zainteresowania i zapotrzebowania powstanie kilka grup ze względu na wiek, poziom wiedzy i doświadczenia muzycznego. Zajęcia rozpoczną się w ostatnim tygodniu stycznia. Spotkania – 2 razy w tygodniu, odpłatne – szczególnie zostaną ustalone w najbliższym czasie. Zapisy do końca stycznia pod numerem telefonu: (082) 576 22 18 – sekretariat KDK.



BARTOSZ RUMIŃSKI

Wizje i plany nowoczesności

Zachodnia myśl urbanistyczna

Rozwój Lublina po holendersku? Przerznięcie miasta taka jak w kraju tulipanów? Dlaczego nie. Takie rozwiązania zakłada specjalny międzynarodowy program współpracy Koziego Grodu i holenderskiego miasta Tilburg.

Stadslab, bo o nim mowa, dotyczy średniej wielkości miast nowych krajów członkowskich Unii, Europejskiej. Według badań, w takich ośrodkach dokonują się obecnie najbardziej dynamiczne zmiany. Projekt polega na opracowaniu przez specjalistów wizji urbanistycznej lub strategicznego planu rozwoju. Według zachodnich ekspertów, Lublin w 100 proc. spełnia warunki, by wdrożyć program, ponieważ przed miastem stoją poważne wyzwania, związane z przekształceniem infrastruktury, gospodarki i zmianą przestrzennej tkanki miasta.

„Jeszcze będzie przepięknie”

Urbanisci zaznaczyli obszary, które charakteryzują się potencjałem rozwojo-

wym. Jednym z nich jest dolina Bystrzycy: od al. Jana Pawła II do ul. Rusałka, gdzie znajduje się lubelska cukrownia, dworzec PKP i park Ludowy. Wszędzie tam planiści widzieliby nowoczesne osiedla mieszkaniowe otoczone zielenią.

Według urbanistów, jednym z kluczowych miejsc dla rozwoju aglomeracji są okolice al. Spółdzielczości Pracy i Elizówki. Tam obwodnica będzie łączyła się z trasą wlotową do miasta. Ponadto bliskość giełdy spowoduje dogodne warunki dla drobnego przemysłu. Jeżeli chodzi o wschodnie dzielnice i planowaną specjalną strefę ekonomiczną, to architekci najchętniej widzieliby tam nowoczesne biurowce, obiekty usługowe, sklepy, ale również mieszkania. Holendrzy zajmowali się również komunikacją pomiędzy przyszłym lotniskiem w Świdniku i dworcami w Lublinie. Na Podzamczu miałby znajdować się przystanek przesiadkowy, a centrum komunikacyjne byłoby na te-

Przedstawiciele Lublina i Tilburga dyskutowali o przyszłości urbanistycznej miasta

renie obecnego dworca PKP.

Dlaczego właśnie Lublin?

Stadslab funkcjonuje przy Akademii Architektury i Urbanistyki Uniwersytetu Fontys w Tilburgu. Partnerami projektu są Miasto Lublin oraz Katedra Architektury, Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Politechniki Lubelskiej.

Bieżąca edycja projektu została poświęcona Lublinowi z racji kontaktów partnerskich między Tilburgiem a Lublinem. (Od 1996 r. Tilburg jest miastem partnerskim). Nie bez znaczenia był fakt, że Lublin jest największym ośrodkiem przy wschodniej unijnej granicy. Korzyści, jakie płyną z uczestnictwa w programie, to nie tylko opracowanie przez zachodnich specjalistów analiz i perspektyw rozwoju miasta, ale i podniesienie kwalifikacji pracowników ratusza i politechniki.

Istotną kwestią jest to, że władze Lublina już gotowe plany mogą wykorzystać, ale wcale nie muszą.

BARTOSZ RUMIŃSKI



Między duchem a psychiką

Sielankowa epifania

Ludzie Kościoła tak często bywają karzeni za agresję, brak tolerancji i wtrącanie się w nie swoje sprawy, że czasami czują się zagubieni. Wydawać by się mogło, że epifania Kościoła winna mieścić się pomiędzy bezbronnym Dzieciątkiem a fraszobliwym Chrystusem. Duszpasterze natomiast powinni objawiać się, bawiąc dzieci na tzw. Mszach dziecięcych lub pocieszając biednych, chorych i umierających. Ten obraz warto jeszcze dopełnić ujawnianą światu, płynącą z samego wnętrza kościelnej instytucji, inteligentną jej krytyką. Nie wszyscy potrafią to zaakceptować. Czują, że Kościół musi bronić, walczyć, zdobywać. Znowu coś jest nie tak.

Cała sytuacja przypomina zagubionego w swych uczuciach człowieka, który bezradny w wyrażaniu agresji okazuje się złym, niekulturalnym, czy wręcz niezrównoważonym elementem. Ratując się przed tego rodzaju opinią, przechodzi do tłumienia agresywnych poruszeń. Niestety, życie zamiast w sielankę, zmienia się po pewnym czasie w depresyjną zapaść, przeplataną wybuchami złości. Nic dziwnego, że sytuacja jakiegokolwiek społeczności – w tym też Kościoła – przypomina sytuację konkretnego człowieka. Przecież społeczności są złożone z konkretnych ludzi. Może się w nich dużo zmieniać, o ile będą zmieniać się konkretni ludzie. Świat zaczyna zmieniać się wtedy, gdy konkretni ludzie przechodzą od wyrażania agresji czy też od przymusu jej tłumienia do twórczego z nią kontaktu.

KS. WIESŁAW BŁASZCZAK,
psycholog,
Ośrodek Terapeutyczno-
-Szkoleniowy OTS
www.ots.lublin.pl





Wschodnia Polska ma szansę się wznieść. Tak krótko określić można ambitne plany Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie. To tu od niedawna na kierunku mechanika i budowa maszyn, specjalność nawigacja lotnicza i lądowa, szkoli się przyszłych pilotów lotnictwa cywilnego.

tekst i zdjęcia
SEBASTIAN ŻELEŹNICKI



Chełmsk

Jak zostać

Jednak droga do tego, by usiąść za sterami samolotu nie jest krótka. I same chęci tutaj nie wystarczą. Kształcenie studentów w specjalizacji pilotaż samolotowy to pomysł stosunkowo młody. Pierwsi inżynierowie o tej profesji mury uczelni opuszczą w czerwcu przyszłego roku. Będzie ich trzech. Dlaczego tak niewiele?

Mimo że kwalifikacja studentów na specjalizację odbywa się po zakończeniu IV semestru studiów (nauka trwa w sumie cztery lata), studenci jeszcze przed rozpoczęciem nauki muszą zdecydować, czy w przyszłości kształcić się chcą właśnie na tym kierunku. Dzieje się tak dlatego, że aby uzyskać wspomnianą kwalifikację, student we własnym zakresie musi zdobyć licencję pilota turystycznego – PPL (A) – koszt to ok. 2500 zł. Kursy w tym zakresie organizowane są jeszcze podczas wakacji, zanim nowo przyjęty na studia słuchacz formalnie rozpocznie naukę na uczelni. Tuż po utworzeniu owej specjalizacji zdecydowało się na to trzech studentów.

chętnych. Studenci tej specjalizacji wiele muszą z siebie dać. Przedmiotów lotniczych jest ok. 17, poza tym tzw. naloty, czyli szkolenie praktyczne. Oni prawie nie mają wakacji – twierdzi Zygmunt Gardziński, dyrektor biura rektora PWSZ. Aby zostać zakwalifikowanym na specjalizację pilotaż samolotowy, student, oprócz ukończenia wspomnianego kursu, musi spełnić także inne kryteria: średnia ocen z zaliczonych semestrów minimum 3,5, testowo potwierdzona znajomość języka angielskiego, wyróżniająca się sprawność kondycyjna. Do tego dochodzą pozytywne wyniki badań lekarskich – przyszli piloci muszą tryskać zdrowiem. Pocięciem może być fakt, że po zaliczeniu pierwszego roku, wszelkie koszty związane z kształceniem przyszłych adeptów lotnictwa w całości pokrywa uczelnia. Najlepszych żaków kuszą także przedstawiciele rządu. Student z najwyższą średnią może liczyć na stypendium Ministra Edukacji Narodowej – obecnie ok. 1300 zł miesięcznie.

To tylko początek...
– Nie każdy może zostać pilotem. Dlatego też szczegółowo sprawdzamy dyspozycje wszystkich

Co z bazą?

Chełmianie od bardzo dawna zastanawiają się, co między uczelniami murami robią cztery, nie-





Na razie samoloty pełnią funkcję reklamową

ków, czyli ok. 70 proc., pochodzi spoza źródeł Ministerstwa Edukacji. Nauczylimy się funkcjonować jako agresywna firma rynkowa. Organizujemy przetargi, często zlecamy przedsiębiorcom wykonanie określonych prac. Dziś nawet ktoś taki jak ja musi mieć w szafce filcowe buty – zdradza rektor.

Chełmską uczelnię w przyszłym roku opuszczą pierwsi inżynierzy lotnicy. I choć przed nimi dalsza wytężona praca (bo, aby zostać pełnoprawnym pilotem, trzeba zdać jeszcze egzaminy państwowe), już dziś ze spokojem mogą patrzeć w przyszłość. – Rynek potrzebuje takich ludzi. W samych Chinach brakuje dwóch tysięcy pilotów. Prywatne firmy chcą finansować kształcenie naszych studentów w zamian za podpisanie przez nich umowy o pracę już dziś. Dlatego uważamy, że pomysł na ten kierunek studiów szybko zaowocuje. Wszystko, czego chcemy dla naszych studentów, to aby pracy nie musieli szukać wyłącznie w Irlandii czy Wielkiej Brytanii – przekonuje prof. Zajac. ■

mski odlot

Ć Pirxem?

zdatne już do użytku samoloty. Maszyny pełnią w tej chwili funkcję czysto reklamową. – W przyszłości służyć będą jako materiał szkoleniowy dla studentów. Pilot musi przecież wiedzieć, jak skonstruowany jest samolot – tłumaczy Zygmunt Gardziński. Te okazałych rozmiarów „ekspozyty” zajmują znaczny obszar przeduczelnianego placu. Trzy z nich PWSZ otrzymała jako dar Ministerstwa Obrony Narodowej. Są to: radziecki odrzutowiec MIG 21, produkowany w Świdniku śmigłowiec MI2 oraz maszyna, na której latać uczą się studenci w Dęblinie – polski odrzutowiec „Iskra”. Czwararty samolot, AN2, znany bardziej jako „Antonow” lub po prostu „Antek”, przyleciał z Mielca. Niedługo służył m.in. do gaszenia pożarów z powietrza. – Te cztery maszyny są tylko skromną podbudową naszych planów na przyszłość. Pozyskaliśmy około 40 milionów euro ze środków unijnych na budowę wielkiego Centrum Studiów Inżynierskich. W jego skład wchodzić będzie m.in. lotnisko szkoleniowe z dwoma pasami startowymi oraz potrzebna do badań i nauki sieć specjalistycznych laboratoriów – podkreśla rektor PWSZ, prof. Józef Zajac, który sam uczy się latania. Czy to się uda? Na przełomie czerwca i lipca przyszłego roku władze uczel-

ni planują zakończyć budowę lotniska. Ma ono powstać w oddalonych o 7 km od Chełma Deputyzach Królewskich, gdzie uczelnia posiada na własność ok. 50 ha gruntów. – Wierzymy, że jest to nie tyle możliwe, co dla Chełma i regionu konieczne. Chełm można wprowadzić na sam szczyt technologicznego rozwoju. I my to chcemy zrobić. Skorzystają na tym wszyscy! Głęboko wierzę w to, że na trasie Chełm-Kijów już wkrótce będzie się latać codziennie – dodaje profesor.

Jest się czym pochwalić!

Na istniejącej od czterech lat specjalizacji uczy się – na wszystkich rocznikach łącznie – 29 studentów. Mimo niewielkiej liczby uczelnia i sami słuchacze mogą poszczycić się znacznymi sukcesami. Na zorganizowanych we Wrocławiu pod koniec maja I Akademickich Mistrzostwach Szybłowcowych na Celność Lądowania, reprezentacja chełmskiej PWSZ zajęła drużynowo I miejsce. Rangę uczelni podnosi dodatkowo fakt, że trzech spośród studentów uzyskało miejsce w narodowej kadry pilotów. Tłumacząc rosnącą pozycję chełmskiej PWSZ, Z. Gardziński wskazuje, że owe sukcesy szkoła może zawdzięczać doskonałej ka-

drze naukowej, którą współtworzą m.in. wykładowcy z Lotniczego Uniwersytetu w Kijowie. – Ci ludzie budowali „Rusłana” – największy w swoim czasie samolot pasażerski.

Dobra firma

Uczelnia może się pochwalić także tym, że w tym roku na kształcenie swoich studentów przeznaczy tylko 340 tysięcy zł. Jak zapewniają władze PWSZ, to jedynie jedna dziesiąta tego, co wydadzą inne tego typu szkoły w Polsce. Jest to strategia minimalizacji kosztów. – Większość pozyskiwanych przez nas środ-

CZY SZKOŁA DLA PILOTÓW JEST SZANSĄ DLA CHEŁMA?

BOŻENA PRZEOR

To dobrze, że w tak małym mieście jak Chełm nie brakuje ludzi z wielkimi planami na przyszłość. Jestem matką trójki dzieci, z których dwójka w najbliższym czasie będzie musiała zdecydować o dalszym etapie kształcenia. Miło, że być może wymarzonego kierunku studiów nie będą musieli daleko szukać.



GRZEGORZ DZIEDZICKI

Cieszę się z faktu, że w Chełmie istnieje uczelnia, która stawia na nowoczesne rozwiązania. Możliwość studiowania takiego kierunku jak pilotaż samolotowy z pewnością z czasem przyciągnie wiele młodych osób. W przyszłym roku zdaję maturę i sam zastanawiam się, czy nie skorzystam z oferty, jaką proponuje PWSZ.



KRYSTYNA KIEMACZ

Zastanawiam się, czy to najlepszy pomysł, aby w takim miejscu, tzn. w małym przygranicznym mieście, szkolić pilotów. Bo kto ich będzie tutaj szukać? Chyba że rzeczywiście Chełm będzie mieć wkrótce własne lotnisko. To byłby niebywały sukces i z całego serca życzę pomysłodawcom, by udało się im zrealizować owe ambitne plany. Byłby to nie lada wyczyn!



Wielka inwestycja sportowa

Będzie superbasen

50-metrowa pływalnia z trybunami dla 1500 widzów, zjeżdżalnia, sauna, salon odnowy, kryte lodowisko i hotel. To tylko niektóre z inwestycji, jakie mają powstać w trójkącie al. Zygmunto-wskie –al. Piłsudskiego–Trasa Zielona w Lublinie.

Na razie rozstrzygnięto konkurs na projekt inwestycji. Do udziału zgłosiło się niewiele pracowników, co z zalem przyjęły władze miasta. – Jesteśmy rozczarowani małą liczbą prac – mówi architekt Jerzy Korszeń, referent sądu konkursowego. – Zgłosiło się osiem zespołów, natomiast tylko trzy przesłały efekty swojej pracy – dodaje. Wygrał warszawski architekt Paweł Tępiłow. Koncepcja budowy robi wrażenie. Ogromna budowla będzie połączona szklanymi korytarzami, w środku znaj-



dzie się duży plac, a na nim fontanna, ławki i rzeźby. W oczy szczególnie ma się rzucać jeden element – ogromna szklana kula, która według opinii sądu konkursowego będzie „atrakcyjnym elementem orientacyjnym”. Poza tym nowe budynki mają być połączone z już istniejącymi w tym miejscu basenem i halą MOSiR. Mimo przyznania pierwszej na-

Tak ma wyglądać kompleks

grody (30 tys. zł) kapituła konkursu nie omieszkała wytknąć architektowi kilku niedociągnięć, tj. zbyt małej przestrzeni na styku hali i budynku obsługującego, braku pomieszczeń dla obsługi technicznej zawodów, niewłaściwego ulokowania bufetu, a także brak klubu fitness i innych. Poza tym pracownia Tępiłowa przy projektowaniu inwestycji

przekroczyła budżet o 9 mln złotych. (W regulaminie konkursu architektki musieli „zmieścić się” w 60 milionach).

Na razie nie wiadomo, kiedy kompleks zacznie działać, a stwierdzenie wiceprezydenta Lublina Stanisława Fica, że może to się stać jeszcze w tej kadencji władz miasta, Elżbieta Mącik, zastępca dyrektora wydziału architektury, budownictwa UM nazwała „pobożnym życzeniem”. Co więcej nie wiadomo, skąd mają pochodzić środki na zrealizowanie inwestycji. Na razie w miarę pewne jest to, że w czwartym kwartale 2008 roku będzie gotowy projekt techniczny inwestycji. Wtedy pierwszą łopatę można by było wbić w ziemię w 2009 r.

Jest jeszcze jedna przeszkoda. Tym razem naturalna. Grunt w miejscu budowy jest bardzo podmokły i przy budowie będzie trzeba zastosować skomplikowaną technikę tzw. „palowania”.

BARTOSZ RUMIŃSKI

Miliony na inwestycje

Tłuste lata dla Bełżyc

Modernizacja dwóch kluczowych dróg wojewódzkich razem z budową mostu na Wiśle. To kluczowe inwestycje, jakie czekają w najbliższych latach Bełżyc.

Dzięki środkom, między innymi z Unii Europejskiej, podlubelska miejscowość ma szansę stać się jedną z najnowocześniejszych skomunikowanych na Lubelszczyźnie. W najbliższej przyszłości planowana jest gruntowna przebudowa drogi wojewódzkiej nr 747 z Iłży do Konopnicy. Inwestycja jest o tyle ważna, że województwo mazowieckie z lubelskim ma połączyć całkowicie nowa przeprawa przez Wisłę w Kamieniu. Ponadto jej część ma stanowić obwodnicę Bełżyc. Droga ma być nowoczesna, bezpieczna i dobrze oznakowana. Środki na realizację inwestycji mają



pochodzić z programu „Rozwój Polski Wschodniej”. W 2008 roku mają rozpocząć się pierwsze prace, a zakończenie inwestycji planowane jest na 2011 r. Inną przebudowaną arterią ma być dro-

Plany już gotowe, teraz czas rozpocząć prace

ga wojewódzka numer 832 (Wola Rudzka–Poniatowa–Kreżnica Okrągła). Kolejna modernizacja planowana jest na trasie Bełżyce–Strzeszkowice. Przez tę ostatnią miejscowość przebiega droga kra-

jowa nr 19, która w przyszłości ma być trasą ekspresową. Węzeł Strzeszkowice i węzeł Konopnica według zastępcy burmistrza Bełżyc Artura Rumińskiego otworzą tę okolicę na inwestycje. – Gmina będzie od strony logistycznej otwarta dla rozwoju – podkreśla Rumiński.

Żeby pomóc w ściągnięciu przedsiębiorców na teren gminy, w Bełżycach odbyły się niedawno II Spotkania Gospodarcze. Jest to specjalna konferencja, na której przedstawiciele władz lokalnych i wojewódzkich wspólnie z przedstawicielami firm starają się wypracować strategię, które pomogą rozwinać się miastu i gminie. Można było zdobyć informacje na temat unijnych programów, a ściślej, jak i u kogo można ubiegać się o dofinansowanie.

BARTOSZ RUMIŃSKI

Koniec z hałasem w Lublinie

Zbyt głośno, niezdrowo



Są w Lublinie miejsca, gdzie hałas jest nie do wytrzymania. Cierpią na tym mieszkańcy, którzy muszą wysłuchiwać ryków silników samochodów czy odgłosu przejeżdżających pociągów.

Lekarze przestrzegają, że ciągłe przebywanie w hałaśliwych miejscach prowadzi do osłabienia słuchu, a na ludzki układ nerwowy oddziałuje przez to silny stres.

Lubelski magistrat postanowił coś z tym zrobić. Zlecił polskiej firmie stworzenie mapy akustycznej miasta. Ta niedawno powstała i już wiadomo, gdzie jest głośno, gdzie huczy, a gdzie hałas może szkodzić zdrowiu. Jeśli chodzi o hałas tranzytowy, to o miano najbardziej głośniejszych arterii Lublina rywalizują aleja Kraśnicka, Solidarności, Warszawska i Spółdzielczości Pracy. Są to wylotowe drogi z miasta, przy których znajdują się tzw. sypialne dzielnice. Zatem duży ruch nie może pozostawać bez wpływu na wypoczynek lublinian. Na przykład na odcinku Kraśnickiej, od Bohaterów Monte Cassino do Głębokiej, normy są przekroczone aż o 16 decybeli. (Zgodnie z polskimi normami poziom hałasu w mieście nie powinien przekra-

czać w nocy 55 decybeli, a w dzień 65). Jeśli chodzi o hałas kolejowy, to najbardziej cierpią mieszkańcy dzielnicy Czuby, a zwłaszcza osiedla Górki. Biegnie tamtędy linia łącząca Lublin z resztą Polski, więc natężenie ruchu jest ogromne. Najmniej mieszkańcom Koziego Grodu dokucza hałas przemysłowy. Duże zakłady znajdują się z dala od wielkich osiedli. Na odgłosy pracujących maszyn mogą narzekać jedynie nieliczni mieszkańcy pojedynczych domów.

Mapa natężenia hałasu może wyeliminować negatywne skutki decybeli. Teraz urzędnicy, planując nowe osiedla i drogi wokół nich, będą wiedzieli, jakie rozwiązania zastosować, by hałas był jak najmniej dokuczliwy. W grę wchodzi między innymi dźwiękoszczelne okna czy ekrany akustyczne montowane wzdłuż arterii. Ponadto takie rozwiązania będą musiały być zastosowane. Wynika to z unijnej prawa, które nakazuje każdemu miastu powyżej 250 tys. mieszkańców wdrażać program ochrony przed hałasem. Program będzie opracowany w tym roku, właśnie na podstawie mapy.

Głośny ruch uliczny może być przyczyną problemów zdrowotnych

BRUM

Niepełnosprawni mogą pracować normalnie

Dawca Pracy

Konkurs na najlepszego pracodawcę dla osób niepełnosprawnych rozstrzygnięty. Na Lubelszczyźnie wygrały Zakłady Tytoniowe S. A. w Lublinie.

Celem plebiscytu była promocja zatrudnienia osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy. Kapituła konkursu brała pod uwagę procent pracujących niepełnosprawnych w stosunku do ogółu zatrudnionych oraz inwestycje, jakie wykonała firma dla rozwoju zawodowego pracownika. Pod uwagę brano była również opinia pracowników o warunkach pracy. – Niepełnosprawni w wykonywaniu czynności całkowicie się sprawdzają – podkreśla Marek Maj, prezes zarządu Zakładów Tytoniowych S. A. w Lublinie. Poza tym podstawową korzyścią z zatrudnie-

nia takiej osoby jest to, że mamy pracownika na trudnym rynku pracy, ale również możemy liczyć na ulgi i refundacje kosztów zatrudnienia – dodaje.

Była to pierwsza edycja konkursu „Dator Laboris – Dawca Pracy”. Laureat oprócz statuetki otrzymał list gratulacyjny od prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Plebiscyt zorganizowała Fundacja Fuga Mundi.

BR



Najprzyjemniejszy moment uroczystości – wręczenie statuetki

REKLAMA

NAJLEPSZE PREZENTY POŻYCZKOWE tylko w

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

PRAKTYCZNE POŻYCZKI od 2% RRSO 13,97%

przykład:

kwota pożyczki	2000 zł	okres 36 mies. RRSO 13,88%	miesięczna rata	66 zł
----------------	----------------	----------------------------	-----------------	--------------

LOKATY do 7% oprocentowanie w skali roku

KREDYTY od 5,20% RRSO od 5,40% do 7,01%

mieszkańcowskie do 25 lat

ROR 4% (prowadzenie 1,50 zł/mc) karta Visa Elektron gratis

www.skok-chmiel.pl

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jużenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

JUŻ PONAD 120 ODDZIAŁÓW W POLSCE



Caritas

Zbiórka żywności

Blisko 3600 kg trwałej żywności zebrali wolontariusze Caritas Archidiecezji Lubelskiej w ramach akcji przeprowadzonej w hipermarketach w Lublinie.

– Efekty zbiórki pozwalają stwierdzić, iż mieszkańcy Lublina w wirze przedświątecznych zakupów nie ztratili poczucia wrażliwości i otwartości na innych – mówi dyrektor lubelskiej Caritas. Zebrane w hipermarketach artykuły spożywcze (mąka, cukier, ryż, kasze, konserwy, olej, słodycze, itp.) zostały jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia przekazane potrzebującym mieszkańcom Lublina i okolic. Dziękujemy – darczyńcom, kierownikom i pracownikom Tesco i E.Leclerc w Lublinie. Serdeczne podziękowania kierujemy do wolontariuszy ze szkolnych kół Caritas, Młodzieżowej Demokracji, Młodzieżowej Rady Miasta oraz duszpasterstwa akademickiego przy klasztorze oo. dominikanów – wszystkim, którzy realizując Chrystusowe przykazanie miłości bliźniego złożyli osobisty, świąteczny dar serca.



HENRYK PRZONIZIŃSKI

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@goscnieдельникny.pl

Adres redakcji: ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2, 20-950 Lublin
tel./faks: 081 534 61 36
Redagują: ks. Wojciech Pęcherzewski – dyrektor oddziału, Agnieszka Przytuła, Bartosz Rumiński

Konkurs rozstrzygnięty

Unijne absurdy



ARCHIWUM I GN

Od ponad trzech lat mamy możliwość poznawania najdziwniejszych regulacji prawnych, obowiązujących na terenach Unii Europejskiej.

Obserwując pracę Komisji Europejskiej i wydawane przez nią dyrektywy niejednokrotnie można dojść do wniosku, jak dalece komisarze unijni muszą się nudzić, wymyślając tak absurdalne czasami przepisy. Już po raz trzeci lubelski poseł do Parlamentu Europejskiego Mirosław Piotrowski zorganizował konkurs na największe absurdy w Unii Europejskiej. I po raz trzeci zainteresowanie konkursem było ogromne. Prace napłynęły nie tylko z całej Polski, ale nawet zza oceanu. Niewiarygodne, jak wiele różnych mankamentów unijnego prawa potrafią znaleźć w większości młodzi ludzie, a nie potrafią ich dostrzec wysocy urzędnicy europejscy.

Rozstrzygnięcie konkursu miało miejsce oczywiście w Lublinie. Debata nad wyłonieniem zwycięzcy była bardzo burzliwa, bo też trudno zdecydować, który absurd jest bardziej absurdalny. Ostatecznie pierwsze miejsce, a wraz z nim m.in. wyjazd na sesję Parlamentu Europejskiego do Strasburga, przypadło Adamowi Białkowi z Ostrowa Wielkopolskiego za skrytykowanie unijnych wymogów dla polskich bacówek. Według tychże regulacji polskie górale muszą mieć m.in. umywalnie z ciepłą i zimną wodą, ściany i podłogi pokryte glazurą i terakotą, a w oknach siatki przeciw owadom. Innym bardzo ciekawym absurdem, który wyszukał lublinianin Tomasz Pęksa jest regulacja unijna, zgodnie z którą marmoladę można robić tylko z cytrusów, natomiast powidła z moreli nie są już marmoladą i za ich sprzedaż pewien obywatel zjednoczonej Europy nieomal trafił do więzienia. Powszechną wesołość wzbudził również wymóg zlikwidowania kantów między ścianami a sufitem oraz podłogą w szkolnych kuchniach po to, żeby nie gromadził się w nich

kurz. Tym podobnych dziwadła można by jeszcze wymienić bardzo dużo. Niektóre z wniosków pretendujących do miana absurdu unijnego w nadesłanych propozycjach się powtarzało, ale gros stanowiły różnorakie równie śmieszne pomysły szacownej Komisji. Na pytanie zainteresowanych, czy Unia Europejska czasami sama dostrzega absurdalność niektórych swoich ustaw, poseł Piotrowski przytoczył jedną z dyrektyw, z której się wycofano, a mianowicie odstąpiono od liczenia sęków w desce. Bo w zależności od ilości sęków jedną deskę można było nazwać deską, a inną nie...

Jak widać, tropienie absurdów unijnych będzie zapewne zyskiwało na popularności, bo tych raczej z każdym rokiem będzie przybywać. Niestety wkrótce pozostanie nam tylko smutny uśmiech i konieczność produkowania mebli bez kantów, żeby nie stwarzać pożywki dla groźnych bakterii, czyhających na uczniów w szkolnych kuchniach.

JJ